

(*Dalszy ciąg Wiadomości Polskich.*)

WIADOMOŚCI ZE WSGHODU.

*Epartoria, (Krym) d. 23 Listopada 1854 r.*

. . . . . Z powodu iż z Głównej kwatery przysłano Drogmana (tłumacza) komendantowi francuzkiemu generałowi Osmont, zatem teraz zajmują się li tylko służbą cywilną jako Komissarz ze strony Rządu francuzkiego i organizacją milicyi tatarskiej. Na żądanie bowiem do Głównej kwatery otrzymano dozwoleń, aby Tatarzy, jako najwięcej interesowani w tej sprawie, utworzyli jakąś siłę z samych siebie. Na co się też oni jak najchętniej zgodzili, bo muszą im oddać sprawiedliwość, iż prawdziwie, serdecznie, nienawidzą Moskali.

Organizocyę ich mnie pornczouo. Zebrałem co prędzej 90 ludzi, dałem im stare skałkowe francuzkie karabiny, nauczyłem musztry, porządnie maszerować, nabijać i strzelać, i oddałem ich na służbę garnizonową miasta. Lecz ta pomoc nie zmniejszyła wcale obawy utracenia stad koni Tatarskich, na które co chwila, czyhała i czyha kawalerya rossyjska złożona a 3ch pułków ułanów, 1go dragonów, 1go kierasierów i 4ch sotni kozackich, oraz 14 dział lekkich połowych. Sformowałem jeszcze sotnię kawaleryi tatarskiej uzbrojonej w lance, roboty miejscowej, zupełnie na model naszych z powstania Listopadowego pułku Karola Rużyckiego, i ci mają obowiązek czuwać na linii oddalanej na 1500 kroków od miasta, oraz 70 kawalerzystów wyborowych uzbrojonych jak piechota w karabiny. Z tych, 40 używam jako wedety, oddalone na 2,400 kroków, które wystrzałami dają znać o zbliżeniu się nieprzyjaciela, i wraz z 30stu pozostałymi w rezerwie, ogniem flankierskim tak długo zabawiać go, dopokąd druga linia kawaleryi przy pomocy innych tatarów, niezgoni stad pod mury miasta. Trzeba wiedzieć że Epartoryi wszystkie domy są zbudowane z kamienia, i dziś całe niemal miasto ogrodzone murem, fossami i bronione 18stn działami różnego kalibrn, oraz 5cio bateriami rakiet kongrewskich 24 fuutowych.

Niedawno komendant P. Osmont, zaproponował mi zrobienie rekonesansu z mymi tatarami, któremu on będzie przytomny. Zabrałem więc 30 ludzi z rezerwy, a że wedety nieprzyjacielskie niebyły więcej jak 500 metrów od nas oddalone, rzuciliśmy się na nie. Moskale zebrali się na prędcę we dwa szwadrony i te chciały rzucić się na nas, ale tyralierka z naszej strony utrzymując ogień ciągle szybki i dosyć celny, zmusiła ich do ucieczki. To nam dodało otuchy i wiary, że nieregularne wojsko, jakim są tatarzy, ale z sercem, może się bić i bić dobrze. Nietylko mówię o jeduj potyczce, takich było najmniej już z dziesięć, gdzie jeden bił się przeciw

kilku, i zawsze wyszliśmy z chwałą, chociaż utraciliśmy 4 ludzi w zabitych i więcej jak 12 rannych, lecz to nieochładza, owszem zapala zemstę w tatarach przeciwko swym ciemiężcom.

*Eupatoria 15 Grudnia 1854.*

« Rodacy nasi zostający tu w służbie Francji i Anglii jako PP. Tański, Chef du Bureau des renseignements militaires w głównej kwaterze francuskiej, — Kochański, Pieńkowski, Chackiewicz, Dunowski, Badoski w armii francuskiej, — Górski, Kono-packi, w armii angielskiej, oraz Krajewski na flocie francuskiej są drogmanami; Przewłocki, Dobrowolski, odkomenderowanymi oficerami Kozackimi w sztabie francuzkim, a Luberacki również z Kozaków w sztabie angielskim, są nader zadowol-nieni z swych pozycyi i nawzajem przełożeni są z nich kontenci. »

« Lord Raglan dał P. T... dwunastu dezertarów polaków z których 2ch z wyż-szych familii i 10 prawdziwych mazurów, z tych czterech konno a ósmiu pieszo umuudurovani po polsku, pełnią służbę przy generale Canrobert.

Stan naszego miasta zupełnie się zmienił. Napelnione wojskiem różnej broni i działami. Na usilne bowiem starania mieszkaków i przełożenia komendanta fran-cuzkiego P. Osmont, przybyło wojsko tureckie które ambarkowało się w Warnie, jest to 1sza dywizya Korpusu Omer-Paszy, pod komendą Bajram-Paszy (*Jenerala Common*), w której jeden pułk jazdy ułanów pod dowództwem P. Kościelskiego, — przygotowałem mu porządne i inne pomieszkanie.

Z Głównej kwatery odebrałem rozkaz mieć w pogotowiu pomieszkanie dla Omer-Paszy, Wynałazłem mu dom z wszelkimi wygodami, obszerny, kompletnie ume-blowany, jaki zaledwie w Konstantynopolu dostać można. Chcę tu tym mym krokiem dowieść Mu o ile Polacy umieją cenić wysokie jego w dzisiejszych wypadkach sta-nowisko. Z mej milicyi tatarskiej wybrałem 6ciu żołnierzy i jednego podoficera bo-gato po narodowemu ubranych, na dzielnych koniach, którzy mają pełnić służbę gwardyi honorowej, jaką ja w imieniu Rządu francuzkiego mogę mu ofiarować. Dla Tefika Paszy również wynałazłem także pomieszkanie; jednem słowem, robię to aby pokazać, że Polacy zasługują na miłość i szacunek.

*Konstantynopol 20 Stycznia.* — Generał Zamoyski przedsięwzię wszystkie środki aby wydobyć z aresztu jeńców i dezertarów Polaków; ze strony Turków są nadzieje że to się uda. Anglicy pójdą zapewne za przykładem Francji.

26 Stycznia — Jeńcy nasi są lepiej traktowani.

Pułk. Kościelski w Warnie ma sobie oddaną ambarkację wojska tureckiego. Omer Pasza dał mu do pomocy majora kozackiego Kreczuleskę i majora Kleczyńskiego. Mimo usiłowań pułk. Kościelskiego odpiływ transportów tureckich dzieje się bardzo powoli.

Seraskier na podanie pułk. Przewłockiego wydał rozkaz :

1° Aby dano w Stambule miejsce w koszarach dla ochotników 2go pułku.

2° Aby wszystko co potrzeba dla pułku 2go Kozaków kupowane lub sporządzone było w Bułgarii lub Wołoszczyźnie.

3° Zażądać od pułk. Przewłockiego listy polaków i dezertarów znajdujących się między jeńcami tureckimi.

— Donosiliśmy w przeszłym numerze o zaszczytnej bitwie pod Tulczą Kozaków z Moskalami; późniejsza wiadomość doszła nas, że kap. Podhorecki z pięćdziesięciu żołnierzami po uporczywej obronie od ścigających go huzarów, doszedł do obozu w Babadah.

#### METYNGI W AFGLIH.

Uderzające są skutki parcia opinii publicznej w Anglii, będącej dziś w wysokim stopniu natężenia. Podnosi kwestye, obala ministerya, wznosi inne, i wszystkie żywiły wraza w kierunku na którym wygrała swoją nad Moskalami upatrzeć może. Ale nic jej zdaje nam się dobitniej niemaluje z jedułej strony jak pojawienie się Cobdena w Leeds, z mową za Moskalami, a z drugiej nchwalenie adresu do Xcia Czartoryskiego w Brighton. — P. Cobden, członek parlamentu z Leeds, chciał wyborców swoich przed otwarciem parlamentu, uraczyć mową za Moskwą. Prosili go żeby tego nierobił. On się uparł. Odpowiedzieli mu więc że jako członkowi swojemu pozwolą mówić, ale natychmiast się oświadczą z wyrażeniem że mowy jego i myśli wcale niepodzielają. Jakoż było zgromadzenie. P. Cobden powiedział swoją mowę, ale wyborcy jego, przyjaciele i popieracze dotąd, powstawali jeden po drugim i podawali pod zatwierdzenie zgromadzenia uchwały w brew przeciwne nauce i dążeniom P. Cobdena. Widok to zaiste nader zajmujący. Coś podobnego zaszło w Brighton. Uchwalono petycję do parlamentu za Polską. Prezydujący piękną powiedział mowę w sprawie naszej. Rozwijał przed zgromadzeniem, w sposób uczący, całe dzieje nasze; ale jak wniesiono uchwałę żeby, oprócz petycji do Parlamentu, napisać adres do Xcia Czartoryskiego, Prezydujący temu się sprzeciwił. Zdało mu się że personifikowanie sprawy naszej w osobie niekonieczną było rzeczą. Cóż robi zgromadzenie? Oto powołał natychmiast innego z obecnych do krzesła na miejsce prezydującego, i pod tym nowym sterem, adres do Xcia jednomyślnością uchwała, z daniem trzech hucznych oklasków dla Xięcia, z wykrzykiem: « *Niech żyje Polska.* » P. Napoleon Żaba był na tém zgromadzeniu i z zadowoleniem wielkim słuchaczów rozprawiał o rzeczy polskiej. Słuchali go i słuchają wszędzie gdzie się ukaże. A jeździ po różnych miastach, i najmniej już do dwadziestu tysięcy miał słuchacza. — Oto jest ustęp z listu Pastora Steinhal pisanego do Xięcia Czartoryskiego :

« Zebranie nasze, słuchając z zajęciem wymownego i nader uczącego głosu pana Żaby, tém mocniej się utwierdzało w postanowieniu ujmowania się za niepodległość Polski. Do przeniknięcia się głębokiego sprawą której bronił, pan Żaba łączył wyśmienity takt i pozyskał sobie od razu serca i głowy słuchaczów. »

*Adres mieszkańców miasta Brighton*

DO

J. X. M. XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

Jaśnie Oświecony Panie,

Przyjm to dobrowolne uczucie poszanowania dla kraju Twego od licznie zebranych obywateli miasta Brightou, którzy się zgromadzili celem przemówienia o potrzebie odbudowania Polski, przekonani że tém jedném tylko zapewnić można trwały pokój Europie. Zdanie to opiera się na odwiecznych zasadach sprawiedliwości i dobrego współczucia, zasadach które w chwili obecnej powinny przenikać politykę mocarstw Zachodnich.

Z tych względów, zgromadzenie nasze zapragnęło dać jawny dowód swęj głębokiej sympatyj w sprawie uosobionej w Twojej świetnej Osobie, jako w naturalnym Naczelniku z wieku, położenia i niedoli wspólnej z Twemi zacnymi Rodakami na wygnaniu, których cierpliwa a wytrwała wiara w słuszność ich Sprawy, znajdzie nie długo nagrodę w ziszczeniu ich drogich nadziei; i kiedy wróćcie do swęj Ojczyzny, wspomnienie przyjaciół którzyście sobie zjednali w dniach niedoli, dla wspańiałej stałości którąście pokazali, otoczy nazwiska wasze kręgiem sławy, i drogim wam będzie jako nienajmniej uderzające zdarzenie w obfitęj w wypadki historii polskiej, gdy wpływ jego na postępowanie wszelkich wolnych i szlachetnych umysłów w podobnych okolicznościach (w jakim przyszłym okresie historii świata) natchnie ich do działania w podobnyże sposób.

Jaśnie Oświecony Panie, z uczuciami głębokiego uwielbienia i szacunku, podpisemy, w imieniu zgromadzenia, nazwiska nasze,

(*podpisano*): Newton Hanson, M. D.

J. L. Levison, Sekretarz.

Kazanie Xiędza Hugo, w Kościele Świętego Rocha,  
obchód religijny na Wschodzie w Ruszczuku.

Polak nie mniej jest znany z waleczności swojej jak z pobożności. Przodem bohaterów, po wszystkie czasy, wojsk naszych, szedł obraz Matki Boskiej, i grzmiąca pieśń « Boga Rodzicy » Polacy umieli bić się i modlić się, najświetniejsi bohaterowie odznaczali się najprzykładniejszą pobożnością. Są to wielkie przykłady i wielkie tradycje które święcie przechowujemy i na które z zamięłowaniem się zapatrujemy. Jakież to strumień wymowy dopłynął z ust Xiędza Coquereau, dzisiejszego naczelnego kapelana floty francuskiej, kiedy nas widział zgromadzonych i nkorzonych w Kościele Montmorancim na oddanie cześci zmarłym naszym. Zazdrościł nam zwyczaju tego, stale przez nas we wszystkich czynnościach narodowych zachowywanego i ubolewał że nic podobnego w kraju swoim nie znajdował. Niedawno

w obec licznego zgromadzenia, po chorach odśpiewanych przez panienki Instytutu Polskiego, wymowny Kapłan, Xiądz Hugo, z kazalnicy Świętego Rocha, roztaczał dzieje Polski i cytował przytomnym słowa Klemensa XIII, który w upadku Polski widział upadek Kościoła, stąd też ten zaszczyt jedyny, nieporównany, wyłączny, który spotkał narodowość polską, że Kościół powszechny, modlić się za nią nakazuje w dzień Świętego Jana Kantego wszystkim a wszystkim Katolikóm, ziemi; i dalej przywodził te pamiętne słowa Pawła V, Papieża, wyrażone do Polaków, kiedy oddawszy mu szandary pogańskie w zamian prosili o relikwie. « Czyż każda garść ziemi waszjéj nie jest relikwią męczenika, » odpowiedział.

Wdzięcznem tedy i zadowolnioném sercem przyjmujemy wieść która nas ze stron naddunajskich dochodzi, że ziomkowie nasi drugi pułk kozaków Sułtańskich składający, obchodził tam kościelną paradę w sposób budujący i przykładowy, dzień Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wierzymy zapewnieniu który otrzymujemy, że widok Polaków ukorzonych w Kościele Ruszczyku, na kilka dni przed wymarszem swoim do Szumli, odmawiających w głos modlitwy swoje, odśpiewających chórem pieśni polskie, « *Kiedy ranne wstają zorze* » i « *Kto się w opiekę odda Panu swemu,* » budował i ujmował w sposób nader zachwycający populacją Bułgarską. Po nabożeństwie wszyscy poszli na smętarz, odwiedzić grób nie dawno zmarłego Jastrzębskiego, i ugiąwszy kolano zmówili « *Anioł Pański.* » Następnie za grosz złożony, wzniesli mu kamień z napisem, otoczony sztachetkami, poświęcony i inaugurowany 31o Grudnia. — Napocieczę więc gorliwym naszym kapłanom i naszą własną, przytaczamy tu rozkaz dzienny z okoliczności owjéj parady kościelnjéj i drugi z powodu objęcia dowództwa nad pułkiem przez Pol Pułkownika Słubickiego. — Oto są te rozkazy :

**PUŁK DRUGI KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH**

do

*Komendanta Szwadronu drugiego.*

Ruszczyk, 24 Grudnia 1854.

Intro w dzień Bożego Narodzenia, zgromadzi się Diwizion, o godzinie 10 z rana, ażeby pójść w paradzie do kościoła na Mszę Świętą i modlitwy. Nigdy więcjéj jak teraz nie potrzebowaliśmy łaski i opieki Pańskjéj, Religia przodków naszych, religia Katolicka, jest kamieniem węgielnym przyszłego odrodzenia Ojczyzny. Wróg nasz na nią się głównie targnął. Zachowajmy tradycie religijne tak jak zachowujemy tradycie Narodowe; ugnijmy czoło i serce nasze, ażeby się Pan nad nami zmiłował, i pobłogosławił w téj Świętjéj walce którą rozpoczynamy za wiarę i ojczyznę.

Dowódca szwadronu, Kapitan Bnkaty, komęderować będzie ceremonią w kościele. Wszyscy oficerowie i żołnierze wystąpią o ile można, w mundurach.

Komendant Diwizionu

(*Podpisano*) Jan GROTKOWSKI, Major.

**PUŁK DRUGI KOZAKÓW**

*Rozkaz Dzienny*

Ruszczyk, 31 Grudnia 1854.

Intro o godzinie 10 1/2, z rana, wystąpi cały Diwizion, o ile można, w pełnym uniformie. — Pan Pułkownik Słubicki, z 1go pułku kozaków, obejmuje dowództwo. Jenerał Diwiziji, Mehmet Sadyk Basza, i nasz organizator, Jenerał Zamoyski, w troskliwości swojéj o dobro naszego pułku, nam Go przysłali. Cześć i wdzięczność

naszym Jenerałóm, że chcieli powierzyć nasz młody zawiązek, doświadczeniu dzielnego Weterana armii naszój, w którego oku, pomimo białych włosów, błyszczą ten ogień którym pałał pod Grochowem, Wawrem i Ostrołęką. Będziecie w Nim mieli naczelnika i razem ojca : on we wszystkie wasze potrzeby wejdzie, i on zawsze wam sprawiedliwość wymierzy.

Pojdziemy w paradzie do Kościoła, ażeby z Bogiem rozpocząć rok nowy. — Kapitan Bukaty, komenderować będzie paradą kościelną. Porucznik Milewski, bierze jutro służbę w Diwizionie.

Oddział nasz wyjdzie do Szumli we śrzedę, dnia 3go Stycznia 1855 roku, o godzinie 8ej rano. Wszyscy prosto do pochodu przygotowani być mają.

Komendant Dywizionu,

(Podpisano) : Jan GROTKOWSKI, Major.

*Poland; its history, constitution, literature, manners, customs, etc, by Count Valerian Krasinski.* London, 8, 1855. (Polska ; jej dzieje, konstytucya, literatura, zwyczaje, obyczaje, i. t. d. przez hr. Waleriana Krasieńskiego : )

Pod tym tytułem, pan Walerian Krasieński, autor patriotyczny znany ze swjej popularności w Anglii, począł wydawać, poszytami jedno-szylingowemi, dzieje Polski. Pierwszy poszyt, tylko co wyszły, składa się ze czterech arkuszy, a trzech rozdziałów. Rozdział pierwszy, obejmujący 9 stroníc, zawiera historją Polski od zaprowadzenia w niej chrystianizmu w 965 r., do unii z Litwą w 1386. Rozpoczynając w ten sposób dzieje, pan Krasieński poszedł nieco tu za przykładem pana Maccaulay'a, który również, dając dzieje swego narodu, od razu przystąpił do czasów uchodzących za pewne ; a pominął dzieje niepewnemi zwane. Wszakże dzieje niepewne Polski nabrały niezaprzeczonej ważności pod piórem Augusta Bielowskiego ; wywołały nawet entuzjazm Lelewela : winna więc zwracać mocną uwagę uczonych. Kwestia sławiańska ; dla ogółu ludzi na Zachodzie, jest to zupełnie to samo jak gdyby jaki nowy naród we środku Afryki lub Australii został odkryty. Z tém wszystkiém nie można mieć za złe panu Krasieńskiemu że, pisząc dla cudzoziemców, od razu puścił się *in medias res*. Rozdział drugi, idący od stronnicy 10 do 15tej, poświęcony jest krótkiej historii Rossyi, i państwa Litewsko-Ruskiego przed unią z Polską. Rozdział trzeci zaś, niekończący się jeszcze na 64 (ostatniej w tym poszytcie :), zawiera, w dość sporych rozmiarach, panowanie dynastyi Jagiellońskiej od 1386 do 1572. Szczupłość pisma nie pozwala na dłuższą wzmiankę o pracy zacnego autora, oddanego, z piękném zamiłowaniem, wytrwałością i skutkiem, temu jednemu przedmiotowi od lat dwudziestu, przedmiotowi, przeznaczonemu dziś pójść na własność całego świata : i to to właśnie może skłoniło autora naszego do puszczenia w obieg w tój chwili wytrawnej pracy swojej. Słowko jeszcze wszakże o okładce, znamienitej ozdobami. Na okładce wierzchniej jest spory herb Polski i herb Litwy, pod jedną dużą koroną : za niemi stoi niewiasta, z okiem utkwioném w gwiazdę, z ręką prawą na mieczn a lewą na kotwicy : to wszystko w ramach z liści dębowych, wśród których dwa dają się czytać napisy : jeden po polsku, u góry, w wyrazach : « BOŻE ZBAW POLSKĘ » ; a drugi u dołu, po angielsku, z temi wyrazami wyjętemi z poezyi TOMASZA CAMPBELL'A : In fortun'es frown, on danger's giddiest brink, despair and Poland's name must never link. (Gdy zła doła weźmie górę, niebezpieczeństwo otworzy swoje otchłanie, Polska i wtedy z rozpaczą nie pójdzie brat za brat) ; parafraza prawie słów : si totus illabatur mndus... tylko zastosowanych do rozpaczy. — Na spodniej zaś okładce jest orzeł biały powstający ze swoich popiołów : palmy stoją mu za ramy, wśród których krzyż uwieńczony, u góry ; pod orłem płomień, z którego powstaje. Pod ramami, księga otwarta, jedna w niej karta wysta-

wijająca przeszłość zapisona, ale z kajdanami; druga, z napisem przyszłość, czysta, kajdany tylko widać na niej, skruszona. Pod wszystkiém te słowa w dużych literach: KRASINSKI'S POLAND. Wszystko zaś to białe z siebie, spoczywa na tle czerwonym, dwa kolory polskie, dziwnie mile w oko wpadające.

PRZEGLĄD POZNAŃSKI. Poszyt pierwszy i drugi, drugiego półroczu r. 1854. Zawiera, między innymi ciekawymi artykułami, artykuł o dziele Franciszka PALACKIEGO, pod tytułem: *Dzieje narodu Czeskiego*. Przychodzimy, wprawdzie zwolna, ale coraz pełniej, do sumienia ważności, urzędownictwa, pomiędzy Sławianami wśród chrześcijaństwa: jako naród najdłużej samodzielności narodową między Sławianami dzierzący i piastujący, a dziś najzaszczytniej ją przechowujący, i jako naród najwyraźniej i najdłużej dobru ludzkości poświęcony. Wśród społeczeństwa europejskiego. « Polska była Kopernikiem świata społecznego. » wyrzekł badacz nasz polski najpotężniejszy Brodziński, i dodał w innym miejscu « że człowiek może zginąć dla Narodu, ale Naród dla ludzkości zginąć nie może. » Sławiańszczyzna więc i świat cywilizowany, dobrze nas dziś oceniać winne, i my poczuwać się do obowiązku lepszego poznania wydziału pracy, jaki na nas wśród tych dwóch realności spada.

Chrobry Wielki, wedle słów pana Waleriana Krasieńskiego, w dziele wyż wzmiankowanym, już zamierzał zjednoczyć pod sobą całą Sławiańszczyznę: myśl więc tej jedności polską i doprowadzenia jej do skutku polski jest zadaniem. Bez nas, Sławiańszczyzna nie może mieć pojęcia siebie: Rossya np. nie jest Sławiańską, jak to wywiódł najwidoczniej pan Duchyński; Czechy od dawna udzielną swoją straciły; jedna Polska, najdłużej udzielną, najswobodniej wolna, najsprawiedliwiej jest Sławiańską. Dzieje pobratymczych Sławian są nader dla nas uczące i pocieszające. Dzięki uczonemu a sumiennemu panu Bońskiemu za obznajomienie nas z historią paa Palackiego. Artykuł jego w *Przeglądzie Poznańskim* jest pięknie pojęty; obfituje w ciekawe a Polaków jak najmocniej obchodzące fakta; zasługuje więc na najszerze czytanie.

---

*Le Réveil de l'Europe occidentale ou la Russie ne peut être contenue et refoulée que par des nationalités, par le baron Sirtema de Grovestvus, Paris, 8, 1855. pp. 27.*

Sam tytuł od razu wskazuje co « krótka » ta, a « węzłowata » broszura zawiera. Z narodowości tych za najokazalszą i najżywotniejszą uważa narodowość polską. Zwraca uwagę na zmianę jaka zaszła na Zachodzie, głównie na potężne przymierze Francji z Anglią, i na świetną rolę jaką dziś odegrywa Francia. O Napoleonie III powiada że jest największą figurą historyczną XIX<sup>o</sup> wieku i kończy broszurę następnym przypiskiem: « Powiadają że Cesarz rosyjski przyjął cztery punkta podane « jako podstawa do negocyacji o pokój: błagajmy Boga by nie dał Europie popaść « w stan jej zwykły odrętwienia, bo straszneby ją porwały potem zmory. Ale nie — « bądźmy spokojni. Jest Napoleon III, a ten wołałby pójść za świetnym przykładem « Ludwika XIV gotowego z listem Marszałka de Villars w rękę, przebiez ulice Pa- « ryża niżeli przystać na warunki któreby się położyły na jednej liście z Bourbo- « nami restauracji i Króla obywatela epoki 1830. Kto dał hasło krzykiem swem do « sławy, temu nie ustąpi. »

W *Kuryarze Warszawskim* N. 28 ogłoszoną została konfiskata majątku następujących osób: Eugeniusza Henryka (dwóch imion) Krajewskiego adjunkta prawnego Rządu gubernialnego warszawskiego — Józefa Franciszka (dwóch imion) Gałeckiego, aplikanta sądowego — Franciszka Kochanowskiego — Leona Rzeczniewskiego — Jgnacego Grudzińskiego — Michała Modzelewskiego — Andrzeja Kiewkiego. Ci nieszczęśliwi za przestępstwo polityczne jeszcze w dniu 14 Lutego przeszłego roku na konfiskatę majątku ostatecznie skazani zostali i zapewne na wywiezienie do ciężkich robót w Syberii.

— W roku upłynionym ogólna ludność miasta Warszawy wynosiła 157,436 osób — w téj liczbie było mężczyzn 76,707, kobiet 80,789 — wyznania prawosławnego (zapewne grecko-rossyjskiego) 1587, katolickiego 103,242, unickiego 178, ewangelickiego 10,206, reformowanego 1,092, starozakonnych 41,093.

K. W.

Korespondencya (*Poznańskiego*.) — Chciałbyś wiedzieć co u nas słycać, my zaś z niecierpliwością od was wyglądamy wiadomości; jedni rachujem na drugich i zadowolim się wzajemnie — taki to skutek tych nieszczęśliwych rachub. Zdaje mi się mi się panie Redaktorze, że wszelkie rachuby dowodzą słabości; najlepiej to podobno gdy człowiek sam na siebie liczy, nie gardząc bynajmniej przyjaciółmi i okolicznościami; postępujmyż i my według téj zasady z naszymi nowinami, ty opisuj co wy tam na wygnaniu porabiacie, jak się urządza, jakie zachody robicie około publicznego dobra; a ja, opisywać będę, jak my tutaj rozprawiamy, jak wam przyganiamy, lub was chwalam, jak bujamy sobie w świecie marzeń, budujem zamki na lodzie, odbudowywamy Polskę, lub nicujemy politykę wszystkich dworów europejskich, powtarzając rozmowy Monarchów z ministrami, sam na sam prowadzone i z tego dla przyszłości naszej wyprowadzając nie omylne pewniki. Tylko panie Redaktorze nie chwytaj za słówka, korespondent ma przywilej swobody pióra i myśli; kiedy pismo walczy wstępny bojem, jemu tylko walka podjazdowa przystoi — z resztą na korespondenta nie wiele aię zwraca uwagi, pomimo tego że obowiązek jego trudny, gdy mu przychodzi koniecznie coś napisać a pisać nie ma o czem. W przeszłym liście doniosłem Ci o pogłoskach rozmaitych, o wpływie, jaki organizacya wasza wywiera w kraju; dzisiaj wielka chęćka mnie bierze pokrzytkowania troszkę drugich, niewiem czy ci się to podoba, próbuję wszakże, bo to przedmiot niewyczerpany do korespondencyi o które na mnie tak nalegasz. Nie myślę zwyczajem krytyków poważnych « w których wiek ośmnasty w każdym zakątku Europy tak jest płodny, a których i wy między sobą liczycie nie mało, nie myślę powiadam, stawiać mojej zasady ante omnia i obalać wszystko, cokolwiek jęj niepowolne lub przeciwno, bo się bardzo obawiam abym sam z moją zasadą nie pozostał na świecie, coby dla mnie było niezuosne, bo ja lubię towarzystwo.

Niech sobie mistrze otaczają się uczniami, prawią im nauki o budowie społeczeńej, przyszłości społeczeństwa, ja mistrzem być nie mogę, na ucznia już jestem za stary, a prztem lubię swobodę, ja sobie i tu i tam zajrzę, może to będzie niewłaściwie, nie pożytecznie, ale cóż zrobić kiedy mnie to bawi. Otóż panie Redaktorze, dwa dni temu zwiedzałem salony, wszakże teraz przedzapięcie; zabawa po zabawie, dla młodych tańce, dla starszych węgrzyn i pogadanka o polityce, bo u nas teraz wszyscy politykują — ia, jak Ci wiadomo, lubię rozmaitość — ja, zacząłem politykować z drugimi. Rozmowa szła żwawo; chciałbyś może abym Ci ją opowiedział dosłownie, odłoży to na później, bo jestem zmęczony, powiem ci tylko: żeśmy obejrżeli wszystkie działania nasze i wasze, przeszłość, terażniejszość i przyszłość, a po argumentach za i przeciw, wypadło że najlepiej obecnie siedzieć spokojnie, nic nie robić, bo my jesteśmy tak wielkim i zasłużonym narodem, że nas się prosić będą abyśmy nie podległość przyjąć mogli. Czy takie samo zdanie i u was przemaga, donieś mi też otrcie, wachciałbym bowiem wiedzieć czy pomiędzy wyższuścią naszą jest tożsamość myśli — chciałbym wiedzieć choćby też dla tego aby powtórzyć, tyle razy już wypowiedziane, *o tempora! o mores!*

Przyjm, i t. d.

A. K.

Wszelkie zgłaszania tyczące się administracyi pisma, nie odbierania takowego, przysyłanie opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, *Boulevard Montparnasse, 129, à Paris.* — Wszelkie zaś artykuły do zamieszczenia do Stanisława Leonarda Gajewskiego, *rue de l'Ouest, 28, à Paris.*

dnia 21 Lutego 1855.